



O tym, jak „doskonały” jest poziom wsparcia, leczenia, opieki i rehabilitacji dzieci z poważnymi schorzeniami i niepełnosprawnością w naszym kraju, rozpisywać się nie trzeba. Wszyscy zainteresowani doskonale wiedzą. Niewielkie dofinansowania, drogie terapie, często długi czas oczekiwania, brak możliwości zastosowania odpowiedniego leczenia – lista jest długa i każdy, kto się z tym boryka na co dzień, zna to od podszewki. Wszystko kosztuje i to olbrzymie pieniądze, a sytuacja nie jest sielankowa. Często trzeba zrezygnować z pracy na rzecz opieki nad dzieckiem, a wówczas zamiast normalnej pensji, spadają – inaczej tego się nazwać nie da – socjalne ochłapy.

Taka sytuacja rodzi frustrację, żal, gniew, desperację. Nie wiadomo, co robić, jak działać, w jaki sposób zapewnić wszystko, czego dziecko z niepełnosprawnością potrzebuje. Animaloterapie są drogie, sposoby leczenia długofalowe i kosztowne, często odbywające się poza granicami naszego kraju, a finanse potrzebne na ich realizację to kwoty idące w setki tysięcy. I – mówiąc kolokwialnie – jak tu żyć?

Na szczęście, co można stwierdzić z zadowoleniem, wzrasta świadomość społeczna takich problemów. W dobie szeroko rozwiniętego internetu, mediów społecznościowych i środków przekazu, łatwiej dotrzeć do szerszego grona odbiorców, licząc na pomoc ludzi dobrej woli...

A tych, jak pokazuje praktyka, jest coraz więcej... Akcje, w których zbierane są pieniądze na wyjątkowo kosztowne leczenie, szybką reakcję w przypadku zagrożenia życia, pomocy komuś w sytuacji podbramkowej, coraz częściej kończą się powodzeniem. To udowadnia, że świat jeszcze nie do końca „zszedł na psy”, że istnieją ludzie, którym nieobcy jest los innego, praktycznie nawet nieznanego człowieka. Dowodzi otwartości serc, współczucia, empatii, wrażliwości. Pokazuje, że dla wielu osób nie jest dużym problemem wysupłać kilka-kilkanaście-kilkadziesiąt-kilkaset złotych z konta i przekazać dla kogoś, kto naprawdę tego potrzebuje. I nieważne jest to, kto ile da, ile przekaze. Liczy się sam fakt... Jedna złotówka to może niewiele, ale pomnożona przez tłum osób, potrafi dać kwotę ratującą życie.

Ludzie są dobrzy, szczerzy, empatyczni, współczujący, pomocni... Ale pamiętajmy, że nikt nie potrafi czytać w myślach. Jeśli oczekujemy pomocy – powiedzmy o tym szczerze. Poprośmy o tę pomoc. Odzew z pewnością zadziwi niejednego. Trzeba się jednak otworzyć, przyznać, że ta pomoc jest potrzebna. Bez sensu jest bowiem zamykanie się we własnej skorupie zgorzkniałości i cynizmu z narzekaniem typu: *„nikt mi nie pomaga! A powinni się domyślić, że w*

*mojej sytuacji pomoc by się przydała* ”. Czekanie, aż ktoś się domyśli, jest jak siedzenie nad brzegiem morza w oczekiwaniu, że wyrzuci ono rybę na brzeg, podczas gdy tuż obok leży wędka albo sieć. Ludzie pomagają... Tylko należy o pomoc poprosić... A wówczas masowa pozytywna reakcja może zadziwić niejednego...

Należy jednak pamiętać, choć mało kto w to wierzy, że osobowość ludzka jest jak magnes. Osoby nieufne, podejrzliwe, wietrzące wszędzie nieprzychylność, wrogość i niechęć, natykają się głównie na takich właśnie osobników. Ci, którzy są szczerzy, przychylni, otwarci, współczujący, pomocni – przyciągają do siebie ludzi o takich samych cechach charakteru. Warto to przemyśleć...

Popularnym, krążącym w internecie zwrotem, pojawiającym się pod różnymi wzruszającymi historiami, jest cytata „*wiara w ludzi przywrócona!*”. Czy jednak jest on właściwy? Nie trzeba przecież przywracać czegoś, co istnieje... prawda??? :)

Rafał Wieliczko